

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

21. P. Benedykta op.  
22. W. Oktawiana  
23. Ś. Wiktora m.  
24. C. Gabrjela arch.  
25. P. Zwiast. NMP.

**Przedpłata: półrocznie 75 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.**

Listy należy adresować: **Bolesław Wysłouch**, redaktor  
»Przyjaciela Ludu« (Lwów. Chorążczyzna Nr. domu 5.) Przekazy  
i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu  
we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Nów dnia 22. o godz. 10 minut 11 rano.  
Pierwsza kwadra dnia 30. o godz 9 minut 13 rano.

26. S. Emanuela  
27. N. B. 5 Cz. Rup.  
28. P. Sykstusa  
29. W. Cyryła  
30. S. Kwiryna m.  
31. C. Balbiny p.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

## Wrogowie oświaty ludu.

Na 30. posiedzeniu Sejmu, dnia 21. lutego obradowano nad znizieniem nauczycielom ludowym lat służby ze 40 na 35, aby polepszyć ich dolę i zachęcić innych do zawodu nauczycielskiego. Skoro profesorowie w wyższych szkołach służą tylko 30 lat, to nauczycielom ludowym, pełniącym trudniejszą służbę, niżka słusznie się należy. Z posłów Stronnictwa ludowego przemówił za nauczycielstwem gorąco p. Bojko w te słowa:

„Wszyscy, jak tu jesteśmy, zgadzamy się chyba na to jedno zdanie, że najważniejszym źródłem oświaty jest szkoła, że najpotrzebniejszą dla człowieka jest przede wszystkim oświata. Widząc, że lud w naszej Polsce ukochanej jest niesłychanie ciemny, a wiedząc, że sąsiednie narody, mając lud światlejszy, muszą mieć lepszą przyszłość, już przed stu laty wiekopomna komisja edukacyjna, reformując szkoły w Polsce, ułożyła też i plan zaprowadzenia szkół parafjalnych po wsiach i miasteczkach. Ale nieszczęśliwe położenie, w jakim się wówczas nasz kraj znajdował, nie do-

zwoliło tego wzniesłego planu w czyn wprowadzić. Plan został planem, a lud nieszczęśliwy żył w ciemnocie nie do opisania. Zaledwie wiedział tyle, że on jest chrześcijanin, a jego dziedzic Polakiem.

Nie pamiętam tych czasów, ale słyszałem jednego kapłana, jak mówił, że gdy się spytał jednego wieśniaka, po smutnych wypadkach r. 1846, pocóżście wy bili panów? to on mu odpowiedział: „przecież my panów nie bili, tylko Poloków“. A któż wy jesteście, ten kapłan go pyta: „A proszę kochanego jegomościu, dyć ja jestem chrześcijan“. Po tak strasznych przejściach przekonano się nawet i w Galicji, że z chłopem nieoświeconym to i żyć obok niebezpiecznie, i że trzeba mu dać nieco światła.

Z uznaniem wyznać trzeba, że się tą sprawą wówczas bardzo zainteresował dwór i plebanja, a liczne szkółki wyrastały jakby pod uderzeniem różczki czarodziejskiej. Cześć im za to po wszystkie czasy!

Lud zrozumiał doniosłość nauki, garnie się całą siłą do niej, a w szkołach średnich widzimy dziatwę nawet ubogich wyrobników. W obecnym czasie, chęć do nauki wzmogła się jeszcze więcej, gdy liczna emigracja za robotą znalazła się za-

granicą, i ze zdziwieniem się przekonała, że stosunkowo do innej narodowości, ona jest wprost głupia. Czem lud się bardziej domaga oświaty, to z drugiej strony zaczyna się nieco zmieniać w tym kierunku. Dlaczego to? różni, różnie mówią. Są tacy, którzy twierdzą, że chłopu nauka niekoniecznie potrzebna, że chłop głupszy, to pokorniejszy, prędzej się pokłoni i niczemu się nie sprzeciwia.

Dla mnie jest dość ciekawym ten fakt, że widzę dotąd setki tysięcy dziatwy, niepobierającej nauki i 500 szkół nieczynnych.

Powiadają nam, że lepiej mieć mniej szkół, a dobrych, niż wiele, a byle jakich. Przyznam się, że się na to zgodzić całkiem nie mogę, a jak cała ta sprawa wydaje mi się, to panom objaśnię na przykładzie następnym:

Wyobraźmy sobie ojca, liczącego 6 dzieci, żyjącego w nędzy, który ledwo czasem może coś na chleb zarobić. Kupił raz bułeczkę chleba, przyszedł z nią do domu i patrząc po głodnej dziatwie, widzi z bolem serca, że tę bułkę dwojeby na raz zjadło. Cobyśmy powiedzieli o takim ojcu, któryby rozkroił tę bułkę chleba na trzy części i tak powiedział: Moje dzieci, widzicie, że tej bułki dla wszystkich za mało, otóż ja dam tylko tobie Kasiu, Maryś i Wojtuś, a ty Maciuś, Jędrus i Zosiu, czekajcie, jak znów kiedyś zarobię groszy i kupię chleba! Mnie się zdaje, że tego ojca wszyscybyśmy potępili, a jakim okiem patrzyłyby te głodne dzieci na jedzących ten chleb, takim, proszę panów, patrzą rodzice tych dzieci, które albo szkół dotąd wcale nie mają, albo im stoi pustką! Sprawozdanie Rady szkolnej powiada krótko; że tyle a tyle szkół jest nieczynnych dla braku nauczycieli, ale nie powiada, dlaczego brakuje tych nauczycieli.

Świadczy to o tem, że seminarjów nauczycielskich jest zbyt mało, a i ci, którzy wstępują do tego zawodu, muszą nie po różach stąpać, skoro potem tak licznie uciekają do innych zawodów. I wcale to

nie może dziwić nikogo, boć dziś prości wyrobnicy szukają lepszego zarobku w Saksonji, a nawet w Ameryce.

Jak są płatni nauczyciele, o tem nie mam zamiaru się rozwodzić, a tylko muszę stwierdzić, że nauczyciel dziś jest bity moralnie na wszystkie boki. Musi tak żyć, aby dogodził i księdzu i dworowi i chłopom. Choćby to był, nie wiem jaki mąż, to trzem panom żadną miarą nie dogodzi. Biada mu, gdy się serdecznie do ludu zbliży, bo za to go czeka przeniesienie, choćby w 8 powiatach, a jeżeli idzie na sznurku innym, nie ma co na wsi robić, i smutna jego dola. I to wielu odstrasza od tego zawodu.

Mógłbym na to przytoczyć wiele jaszkrawych faktów z samego mego powiatu, ale wolę to puścić w zapomnienie, a mówić o sprawie, która jest na porządku. Sprawa ta ma właśnie zadać kłam tym ludziom, którzy utrzymują, że są ludzie w kraju, którzyby woleli, aby szkoły stały pustkami, którzyby pragnęli, aby chłop był głupszy.

Wys. Sejm już nieraz uznawał potrzebę, aby nauczycielom zniżyć z 40 na 35 lat służbę, albowiem w tych warunkach, w jakich oni żyją, nie wielu tego dożyć może. Wysoki Sejm w roku zeszłym, widząc, że ma dwie drogi przed sobą, albo nic w tym względzie nie robić i przyznać się, że cieszy się z tego, że 500 szkół zamkniętych albo temu zaprzeczyć, udał się na drogę szlachetną i polecił Wydziałowi krajowemu, by tenże zbadał tę sprawę, wspólnie z Radą szkolną krajową i przedłożył swe zdanie o tem na najbliższej sesji.

Dzisiejszy ster Rady szkolnej krajowej ma tę nieuleczalną wadę, że wszystko, co nie pochodzi z jego pobudki, albo z jego woli, uważa za niepotrzebne, często nawet za szkodliwe, chociażby ono nosiło na sobie znamiona pożyteczności.

Tamtego roku uczyniono wniosek w tej Wysokiej Izbie, dążący do tego, aby w sprawie emerytalnej wyrządzono nauczycielstwu oddawna wyglądaną sprawiedliwość.

Ale rzecz dziwna, władza opiekuńcza

szkolnictwa, która pilnie notuje, że nauczyciele pracować muszą z dziećmi w zaułkach i w rozrzuconych norach, że prawie wszyscy nauczyciele wiejscy mają dwurazową naukę dzienną, a niektórzy i trzyrazową, łożąc na to po czterdzieści kilka godzin tygodniowo — władza, która wspominała nieraz, a i teraz wspomina, że nauczyciel ma 80, 100, a nawet 130 dzieci, które naraz obuczać musi, ta sama władza nie może z tego wszystkiego wyciągnąć wniosku, „że służba nauczycielska jest niszcząca i że mało nauczycieli dochodzi 40 lat służby“. Tak mówi dosłownie Rada szkolna krajowa.

Posłuchałem tym razem rady szanownego p. Viviena i wziętem to powiedzenie na młynek chłopskiego rozumu. Młynek dmuchnął, a wszystko za wiatrem poleciało, widocznie była to sama plewa, bo mnie się racja tak przedstawia, że skoro ich mało dochodzi do 40 lat służby, to widocznie, że wszyscy umierają przedwcześnie, zdaje się z nadmiaru dostatku i wygod.

Cóż tedy proponuje Rada szkolna? Uspokoiwszy, jeżeli nie nas wszystkich, to przynajmniej posła Stadnickiego, że nie skonstatowaną jest rzeczą, jakoby nauczyciel teraź w szkole swoje zdrowie, oto powiada tak: „Jeżeli nauczyciel stracił wzrok i zmysły, albo jest zupełnie niezdolny do wykonywania obowiązków nauczycielskich z innych jakich przyczyn, dostanie jakąś płacę, chociażby miał tylko 35 lat służby. Albo jeżeli jaki staruszek, gdy ma 60 lat wieku, a 30 lat służby, także dostanie płacę“.

Mnie się zdaje, że w podobnych wypadkach, drogą łaski Wysoki Sejm czynił zawsze uznanej potrzebie, na to zmieniać ustawy chyba nie potrzeba; jeżeli postanowienie nie ma dotyczyć całego stanu nauczycielskiego. Chyba, że zamiast dążyć do polepszenia doli całego nauczycielstwa przez zmniejszenie lat służby drogą ustawodawczą, chcemy uczynić wielkoduszny dodatek w statucie towarzystwa dobroczynności. Należy uwzględnić kalectwo lub zupełną nieudolność, ale przedewszyst-

kiem nie pomijać polepszenia bytu całego stanu.

Przedstawmy sobie jasno, jakby wyglądała manipulacja Rady szkolnej krajowej, a weźmy sobie dwóch nauczycieli pod rozwagę. Jeden zaczyna zawód w 21. roku życia, służy 39, ma zatem dziś lat 60. Ten nie może dostać emerytury według propozycji Rady szkolnej krajowej, jeżeli nie jest kaleką lub niedołągą.

Drugi, do 30. roku bujał sobie jak ptak po bożym świecie. Może w tym bujaniu zaszargał sobie nie źle zdrowie. Potem wstąpił do służby nauczycielskiej, a mając 60 lat wieku, a tylko 30 lat służby, wykazuje swe wyczerpanie sił, kto wie, czy w szkole, a projekt Rady szkolnej krajowej przyznaje mu całą emeryturę. Pytam się panów, czy to będzie słuszne, i czy taki nauczyciel nie będzie skrobał rzepki tamtemu koleźce?

O cóż chodzi, szanowni panowie? Czy, żeby mieć na oku owych staruszków, którzy według zdania Rady szkolnej i tak są na wymarcium? W takim razie Sejm zgoła nic dla nauczycieli nie zrobi i nie będzie się ani czem chwalić, ani za co dziękować. A i to pociągnie za sobą taki sam wydatek, jak gdybyśmy dla wszystkich nauczycieli ustawę uchwalili.

Czyż nie lepiej, przykładając rękę do jakiego dzieła powiedzieć sobie: chcemy to dzieło doprowadzić do skutku tak, aby był rzetelny pożytek z tego dla wszystkich, i ażeby wymierzyć sprawiedliwość, której się nauczyciele tyle lat bezskutecznie dopraszają. Gdybyście, szanowni panowie, przyjęli propozycję Rady szkolnej a nie wniosek komisji szkolnej, to uważalibyśmy, nietylko ja, ale wszyscy nauczyciele dzieło to jako płomień słomiany, który, jak to słusznie kolega Bernadzikowski przy innej sposobności powiedział, przyniósłby więcej swędu, jak ciepła.

Praca uczciwa, ofiarna i pełna poświęcenia naszego nauczycielstwa, na taki płomień pewnie nie zasługuje. Zechciejcie zrozumieć i uwierzyć, szanowni panowie, że nam włościanom na dobrym nauczycielu chyba najwięcej zależy. Patrząc na nich

codziennie, wiemy chyba najlepiej, co mu dolega i jakiej mu pomocy i otuchy użyć należy. Przyznaniem 35 lat służby, pokrzepimy w wysokim stopniu jego moralną siłę, dlatego nie boimy się ani wydatku, ani ofiar, co już nieraz zaznaczyliśmy w tej Izbie.

Prosimy zatem o łaskawe przyjęcie wniosku komisji, a ze swej strony oświadczamy, że tylko tym sposobem na serjo i szczerze do załatwienia ostatecznego tej sprawy przystąpić można“.

Wniosek upadł, stańczycy postawili na swoim!

## Słowo do ludu o rocznicy Mickiewicza.

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,  
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,  
Żeby dziewczęta, kręcąc kołowrotki,  
Wyśpiewały z nich ulubione zwrotki.  
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki  
Te księgi, proste, jako ich piosenki!...

*Adam Mickiewicz.*

Tak wołał w swej pieśni do ciebie, ludu polski, wielki mąż Ojczyzny. Ileż się mieści w tych zwrotkach gorącego pragnienia, aby te księgi, te pieśni jego, znalazły przyjęcie w chatach wieśniaczych. A pragnął tego Mickiewicz, bo czuł proroczym duchem, że gdy się ten lud prosty zbudzi z letargu ciemności, gdy lud weźmie te księgi do rąk swych spracowanych, przeczyta je, to wówczas rozjaśni się mu umysł, duch jego zapagnie wolności, a praca chłopskich rąk odbuduje to, co przodkowie utracili.

Sto lat ubiegło od przyścia na świat największego naszego poety, a teraz dopiero spełniać się zaczyna powoli jego marzenie: lud wiejski się budzi, zaczyna pojmować swoje obowiązki obywatelskie i pewnym krokiem dąży do oświaty, bo pojmuje, że w niej leży jego zbawienie.

Sto lat ubiega od przyścia na świat wielkiego poety naszego, który się urodził w 1798 r. i obchód setnej rocznicy powi-

nien się odbić głośnym echem szeroko, daleko po biednej, rozdartej ziemi polskiej. Czy szlachcic, czy mieszczanin, czy kmiołek, wszyscy zarówno, jako rodzeni synowie tej matki, naszej Ojczyzny, wszyscy powinni święcić tę rocznicę.

Mickiewicz, ten wielki mąż jest własnością całego narodu polskiego, a więc i wszystkich stanów. Tę rocznicę, na szczęście, święcić będziemy nietylko w Galicji, jak to miało miejsce przy obchodach rocznic historycznych. O Mickiewiczu mogą trochę pisać, choć nie wszystko, gazetki ludowe w ziemiach zabranych przez Moskali. I tam więc lud wiejski wie, kim był Mickiewicz i nie skąpił grosza, gdy w roku ubiegłym zbierano składki na pomnik dla poety w Warszawie. Nie dajmyż się i my prześcignąć w złożeniu hołdu pamięci wielkiego męża. A ponieważ większą tu mamy swobodę, więc głośniejszy dajmy wyraz naszym uczuciom. Po bardzo wielu miastach już się zawiązały komitety dla urządzenia obchodów. Byłoby bardzo pożądanem, ażeby ludzie dobrej woli pozawiązywali i po wsiach także komitety, któreby ułożyły program obchodu. Byłoby bardzo pięknie, gdyby n. p. dzieci wiejskie nauczyły się niektórych wierszy tego poety na pamięć i mogły oddeklamować podczas uroczystości, taki dajmy na to wiersz, jak „Powrót taty“ — wiersz tak piękny, tak poetyczny, że bez wzruszenia czytać go nie można.

Dzieła tego wielkiego poety coraz więcej czytuje lud wiejski — to prawda, ale i to prawda, bracia, że wiele jeszcze, wiele jest takich, co ich całkiem nie znają, a więc kto może, niech teraz w rocznicę, stara się z nimi zapoznać.

Czytajmy najpierw „Pana Tadeusza“, ten utwór tak zrozumiały, tak przystępny dla ludu, dalej „Grażynę“, „Konrada Wallenroda“, „Dziady“, „Księgi pielgrzymstwa polskiego“. Wspomnę jeszcze, że „Pan Tadeusz“ w wydawnictwie „Macierzy polskiej“ kosztuje tylko 10 centów, a wszak prawie każde słowo tej książki na wagę złota trzeba brać.

A więc dalej ludu, do dzieła! Niech

poznają wrogi, że naród nie wyrzekł się swojej Ojczyzny. Zakończam rozmowę z wami, bracia, słowami Mickiewicza:

Pryskają nieczułe lody,  
I przesady światło émiące.  
Witaj jutrzeńko swobody,  
Zbawienia za tobą słońce!

*Wojciech z Dąbrowicy.*

## W sprawie rozdrabniania gruntów.

(Ciąg dalszy.)

Ale jakże ciężko będzie umierać temu ojcu, jeżeli będzie zapowiedziana nader korzystna ustawa, że nie wolno mu będzie podzielić swego gruntu między dzieci. Wi-dzieć będzie, jak większość jego dzieci musi opuszczać rodzinną strzechę i tułać się na obczyźnie, i tam się może zmarnu-ją i duszę stracą; grobu jego nie odwiedzą i za duszę ojca się nie pomodlą, a na-wet zapomną, czy mieli ojca, bo — cóż im ojca przypomni — co im zostawił? Albo też przedstawi się mu, jak rodzeństwo nie może się pogodzić, chociaż ojciec powyzna-czał spłaty, ale ci, co mają grunt dziedziczyć, nie mają czem spłacić, albo nie chcą. Wkracza więc sąd i na licytacji sprzedaje obcemu, bo żadne z rodzeństwa nie ma pieniędzy, aby kupić całe. Kupuje więc za bezcen nie kto inny, tylko pewnie żyd. Rodzeństwo zaś otrzyma każde część uży-skanych ze sprzedaży pieniędzy i rozejdzie się po świecie, a niektóre może przyjmie służbę u żyda i będzie dla niego zlewać potem i łzami ziemię przesiąkniętą krwią i potem swych przodków.

Takie to następstwa, a możebne są je-szcze gorsze tej nader korzystnej ustawy, że bierze ochota pięścią zatkać usta temu, ktoby śmiał mówić, że jest korzystną. Nie przedstawia sobie widocznie ks. Stojalowski podobnych następstw tej ustawy, bo jakże się da pogodzić taka ustawa z chrze-ścijańską miłością i sprawiedliwością. Usta-wa ta może niejednego wydziedziczonego

pchnąć do zbrodni z zawiści i żalu za oj-cowizną.

Nie może nam pomieścić się w gło-wie, jak stronnictwo, które nazywa siebie chrześcijańskim, może pochwałać projekta takich niechrześcijańskich ustaw. Jeżeli ta-kie zasady wyznają nazywający się szu-mnie chrześcijańskim stronnictwem, to my wolimy nie nazywać się, lecz być chrze-ścjanami.

II. Nasuwa się nam także podejrzenie, że nie może być, aby ks. Stolałowski nie przewidywał szkodliwych następstw takiej ustawy, ale mimo to popiera ją i w błąd wprowadza swoich zwolenników, bo chce się odwdzięczyć i zaskarbić sobie łaskę stańczyków, którzy ten wniosek, nader po-żyteczny nie dla chłopów, postavili, my-śląc, że gdy nie będzie wolno gruntów dzielić, to wydziedziczeni za jaką taką stra-wę będą im służyć i za bezcen pola o-brabiać.

III. Wniosek ten zdaje się podobać także niektórym bogatym kmieciom, którzy potrzebują najemników i sług. Spodziewają się bowiem, że będzie więcej bezdomnych komorników, to łatwiej będzie o służbę i najemników tańszych, niż dzisiaj. Ale gru-bo myślą się jedni i drudzy, bo dzisiaj świat otwarty, więc wydziedziczeni nie będą sie-dzieć na łasce u szczęśliwszych od siebie braci, lecz pójdą w świat szukać szczęścia i środków do życia, pozostali zaś na grun-tach będą mieć dosyć roboty u siebie, więc o robotnika będzie jeszcze trudniej. Dzisiaj zaś ci, którzy mają małe parcele, patrzą tylko, aby co bądź zarobić u bogatszych, bo inaczejby nie wyżyli.

Tak przedstawiają się dobre i złe stro-ny tej ustawy. Którychże więcej? Każdy widzi z tego, co powiedzieliśmy, że złych moc a dobrych prawie żadnych, bo te, które się zdają niby dobre, w rzeczy samej są szkodliwe.

A teraz bracia włościanie zapytajmy się sami siebie, czy potrzebna taka usta-wa? Czy ona powiększy parcele? Czy przyczyni nam ziemi, abyśmy mogli więk-sze działki zostawiać dzieciom, bo małych nie wolno? Nie, ani jedno, ani drugie!

Więc na co tej nowej ustawy? Czy terazniejsza ustawa zła? Czy przeszkadza nam zostawiać dzieciom większe parcele? Czy zmusza do dzielenia? Nie, wcale nie! Wolno cały grunt oddać jednemu dziecku, jeżeli inne się inaczej zaopatrzy, wolno pomiędzy kilkoro podzielić, a reszcie przeznaczyć wypłatę. Na cóż innej ustawy? Gdyby była ustawa, któraby zabraniała oddawać jednemu grunt cały lub dwójgu, a zmuszała do dzielenia pomiędzy wszystkie dzieci — a! to jednym głosem krzyczelibyśmy wszyscy, aby znieść taką ustawę. Ale dzisiaj, gdy mamy ustawę, która nie broni nam rozporządzać własnym majątkiem, jak się komu podoba, na cóż innej ustawy, któraby nam tę wolność odebrała. Gdy będą wszyscy oświeceni, bodaj o tyle, że będą wiedzieli, iż za granicą wsi świat się nie kończy, to niejedyn dobro wolnie darmo odstąpi bratu lub siostrze swą parcelkę, na której nie będzie mógł wyżyć i pójdzie pracować w fabrykach, tylko stańcy niech grunta, których obróbienia nie mogą opłacić, rozparcelują, a zakładają fabryki — a wy, panowie posłowie starajcie się nie o ustawy niechrześcijańskie, niesprawiedliwe, ograniczające tę odrobinę wolności, jaką posiadamy w rozporządzaniu własną, ciężką pracą nabytą rolą, lecz starajcie się, by rząd nadmiernem obciążaniem podatkami rodzącego się przemysłu fabrycznego nie zabijał i nie zmuszał tym sposobem do przenoszenia się fabryk do Węgier, jak to stało się z fabryką drożdży pod Lwowem, z fabryką wyrobów wiertniczych dla Towarzystwa nafciarskiego, które dla kopalni galicyjskich fabrykę narzędzi wiertniczych buduje na Węgrzech, bo tu nie może dla wielkich podatków. Starajcie się owszem u rządu krajowego i państwowego wyjednać subwencje dla powstających fabryk dla przewyciężenia konkurencji zagranicznej a zasłużycie się lepiej całej ludności, krajowi i Ojczyźnie.

(Dok. nast.)

## Trzymajmy się wszyscy w jedności!

Drodzy bracia włościanie i wszyscy czytelnicy! Ileż to już ten nasz drogi „Przyjaciół” wołał na nas wszystkich, i to setki razy, byśmy sobie nawzajem już raz podali ręce do zgody, złączyli się wszyscy w jeden obóz jedności i zgody, i przyłączyli się do Stronnictwa ludowego, abyśmy swobodniej przez tę łączność oprzeć się mogli sile zawistnych wrogów. Ten posiew, rzucony na niwę dobrych serc ludzkich, już się miejscami szeroko i dobrze zazielenił i owoc zapowiada się bardzo dobry. W wielu znów okolicach, ziarno to dopiero kiełkować poczyna. Ale jakże jeszcze wielkie pole mamy do uprawy! Lecz i tem się nie ustraszajmy; bo przy pomocy Bożej i to uskuteczniemy po naszej myśli, jeno się trzymajmy wszyscy w jedności i jednako postępujemy w dobrych czynach około szerzenia oświaty, a gdy ciemni poznają swoje położenie, niezawodnie wstąpią na prawą drogę i wzmocnią nasze szeregi.

My nie ustawajmy tylko w tej pracy, którą przed dziesięciu laty rozpoczął „Przyjaciół Ludu” a którą nam teraz powierzył. Postępujemy za przewodnictwem naszej gazetki i wypełniajmy to wszystko, co nam ona radzi, a pozbędziemy się choć pół biedy.

Jest wprawdzie jeszcze teraz i to bardzo dużo ludzi, co ich wilkami nazywamy, a są oni podszyci w owczą skórę, byśmy ich nie poznali, a na ślepo im we wszystkim wierzyli, ale takich po czynach ich łatwo możemy poznać. Niestety! jest dziś dużo jeszcze zdrajców, chytrych lizunów pańskich, ludzi nieporadnych, pysznych, samolubów, nieżyczliwych, a nawet są i tacy, którzy lada drobnostką tknięci, poddają się rozpaczy. Zapewne, że i stosunki lepszeby były wpośród nas, żeby nie te przywary u ludzi.

W czasie terazniejszym namnożyło się także w tej naszej nędznej Galicji przeróżnych stronnictw; każde ciągnie w inną stronę i każde chce coś dla siebie wyzy-

skać i utargować. Niezgoda ta i te rozterki pomiędzy ludem najwięcej ściągają nań nieszczęść.

Popatrzmy n. p. na ks. Stojałowskiego, jego stronnictwa i czyny. Widzimy, iż on chce dogodzić tylko swej ambicji i nic więcej. Czego mu się tylko zachce, tego koniecznie dopiąć usiłuje. Ba, on nawet krwi ludzkiej gotów opuścić, byle jego na wierzchu było.

Skupiał on koło siebie lud galicyjski przez całe ćwierć wieku i obiecywał wywalczyć mu należne prawa, raj zgotować wszystkim tu w Galicji, a panów pogrążyć w ciężką niemoc. Lecz cóż się pokazało? Z obietnki stała się tylko cacanka. Ten, który kazał sobie we wszystkim wierzyć i obiecywał wytrwać do końca w walce ze stańczykami za sprawę ludową, zaprzyjaźnił się już z nimi, zdradzając lud. Posłów, których lud wybrał na swoich przedstawicieli do Rady państwa, tych jego zwolenników, przehandlował i porobił z nich lalki hr. Badeniemu. A dlaczegoż on to tak uczynił? Dlatego, bo, jak powiada teraz, z chłopca nie ma pożytku w parlamencie (i naturalnie, że nie ma nikakiego pożytku z takich posłów, którymi on włada). A pokaże się, czy i z niego będzie jaki pożytek.

Zeszłego roku krzyczał on na ludowców, że się złączyli z Potoczkami i że ze stańczykami zawarliśmy sojusz. A oto cóż się pokazało? Sam teraz na czas wyborów łańcuckich udał się do „Związku” Potoczków, by go popierał i rzeczywiście go popierał, akuratnie tak samo, jak zeszłego roku on popierał socjalistów. To też stronnictwo, które on utworzył, nie inaczej można nazwać, jak tylko „stronnictwem wichrzycielskim”. Nie ma bowiem już takiego obozu, gdzieby ks. Stojałowski nie był. Bratał on się już i z socjalistami i z Potoczkami i do Moskali się umizgał, a teraz i ze stańczykami się łączy. Ludowcy prędko się poznali na jego zdradzieckich podstępach. A gdy od ludowców odpadł, mówił, że ludowcy nic nie poradzą, i nic bez niego nie będą mogli prowadzić. Lecz tymczasem stało się przeciwnie. To drzewo (Stronnictwo ludowe)

nic na tem nie ucierpiało, lecz owszem jeszcze się silniej rozrosło, gdy ta sucha a zaraźliwa gałąź się oderwała.

A teraz, kochani bracia! Jeżeli się chcecie wyrwać ze szponów wrogów naszych, to skupiajmy się wszyscy w jeden obóz do jedności, bo tylko w jedności mieści się siła.

Was wszystkich miłujący

*Stanisław Michalczyk.*

### Odezwa do braci włościan z okolic przeludnionych.

Jak trudno o kawałek ziemi teraz, a głównie w zachodniej Galicji, to wiecie wszyscy, którzybyście chcieli gospodarstwo swoje powiększyć przykupnem. Jak trudna jest gospodarka na rozkawałkowanych gruntach, to również wszyscy wiemy. Dlatego z przeludnionych włości powinna się część przenosić w inne strony, gdzie jest mniejsze przeludnienie, gdzie ziemi więcej i tańsza, a sposobność ta nadarza się najlepiej przy zakupnie gruntów z obszarów dworskich, które parcelują. Tu można dostać każdej wielkości kawałek, na jaki kogo stać — 5, 10 czy ile tam morgów, zawsze w jednym, krótkim i odpowiednio szerokim kawałku. Jakie to dobrodziejstwo, jak wszystkie role ma się jak ogród koło domu, to także każdy dobrze wie. W przeludnionych okolicach ziemia tak droga, że sprzedawszy swoje kawałki, z parcelowanego obszaru dworskiego dwa i trzy razy tyle gruntu, i to w jednym kawałku kupić sobie można, a tym sposobem swój majątek powiększyć. Równocześnie i tym, co w rodzinnej wiosce pozostaną, daje się możliwość dokupienia ziemi i powiększenia swego gospodarstwa.

Jeżeli od czasu do czasu jedna część z wioski się nie wyniesie, nie stanie wkrótce gruntów dla wszystkich, a te drobne kawałeczki, jakie każdy posiadać będzie, nie będą w stanie ludności wyżywić. Taki stosunek jest przynajmniej w zachodniej Galicji dobrze nam wiadomy, gdyż tam dotychczas i niżej podpisani żyli. W ostat-

nich miesiącach powysprzedawaliśmy swoje w rodzinnych wioskach i zakupiliśmy tutaj w Stupnicy koło Sambora, gdzie już kolonję z przeszło dwudziestu rodzin mazurskich tworzymy, i ze zmiany bardzo zadowoleni jesteśmy. Dużo gruntu jest tu jeszcze na sprzedaż, gdyż wielki obszar się tutaj parceluje, a ziemia dobra, pszenna i tania. Niechętnie wprawdzie ludność ruska patrzy na napływ mazurów i stara się nas wszelkimi sposobami od osiedlenia się między nimi usunąć, ale nie dajcie się niczem odstraszyć, bracia! Ziemi jest tutaj dość i dla braci Rusinów i dla nas, jedni przy drugich, jako dzieci jednej ziemi w zgodzie żyć możemy i jedni drugim pomagać. A i tu w Stupnicy ludność ruska przez osiedlenie się nasze bardzo wielkie odniesie korzyści, gdyż my, mazury z dziedzicem, starając się o księdza dla kolonji, pozyskaliśmy księży Salezjanów (przez księdza Markiewicza z Miejsca piastowego), którzy obejmą naszą kolonję i od nich nietylko że będziemy mieli kościół, ale założą także i szkółkę, a oprócz tego założą szkołę przemysłową, w której uczyć będą wszelkiego rodzaju rzemiosł, jakoto: stolarstwa, stelmachstwa, koszykarstwa, tkactwa, bednarstwa, krawiectwa, szewstwa, ślusarstwa i t. d. — jednym słowem, założą w budynkach dworskich taki zakład wychowawczy i naukowy, jaki już egzystuje w Miejscu Piastowem.

Z tego zakładu ogromne korzyści będzie miała nietylko kolonja, ale cała włość nasza i sąsiednie, gdyż księża Salezjanie wszystkim, kto zechce, nauki udzielać będą. A jaka z tego korzyść będzie dla ludności! Oto włościanin, nie mając zajęcia na własnym zagonie, nie będzie potrzebował się rozglądać za zarobkiem, jako najemnik za 20 lub 30 centów, lub za zarobkiem światami chodzić, ale umiając rzemiosło, w domu trzy razy i cztery razy tyle będzie mógł zarobić, wyrabiając jeden lub drugi artykuł przemysłu domowego, który albo w sąsiednich miastach, lub za pośrednictwem zakładu na wywóz sprzedawać będzie. Zakład ten podniesie dobrobyt nietylko kolonji i miejscowości, ale także okolicy. Zarobki będziemy mieli

większe, niż zarobnicy dzienni we dworze. Ludność miejscowa, gdzie dwór parcelują, parcelacji przeszkadza z obawy utraty tego najemniczego zarobku 20 do 30 centów dziennie. Ale w tych warunkach, jakie tutaj w Stupnicy powstaną przez utworzenie tych szkół rzemieślniczych przez księży Salezjanów, bez dworu się obejdzie, gdyż każdy potrafi sobie w inny sposób zarobić umiając jakieś rzemiosło.

Stosunki więc tutaj w Stupnicy są nadzwyczaj dla kolonistów korzystne, gdyż nietylko że ziemia jest dobra i tania, za co ręcymy, i o czem każdy przekonać naocznie się może, ale przez osiedlenie się tutaj księży Salezjanów, będziemy mieli tutaj wszelkiego rodzaju szkoły w miejscu i przez to zapewnimy byt naszych dzieci, które nie będą się potrzebowały tylko na rolę oglądać. Nie będą się potrzebowały obawiać głodu w rok nieurodzajny, jakim był zeszły.

Dlatego bracia Polacy i Rusini, którzy kawałka ziemi do kupna potrzebujecie i przyszłość swoich dzieci zabezpieczyć chcecie, przybywajcie na osiedlenie do nas do Stupnicy. Kto zechce zapytać, chętnie na zapytanie każde damy odpowiednie wyjaśnienie; kto chce przyjechać na oględziny, niech naprzód napisze do jednego z nas lub do obszaru dworskiego w Stupnicy, poczta Kranzberg, którego dnia, o której godzinie i z której stacji wyjeżdża a przyjedzie który z nas lub obszar dworski poszle konie na kolej, by nie błądzili i chodzeniem czasu nie tracili. Dla jadących tak ze zachodniej Galicji, jak i ze wschodniej, jest stacja kolejowa Dublany-Kranzberg.

Za kolonistów: *Klemens Trzebuniak, Józef Taczek, Jakób Sznajder, Szymon Dudek, Teofil Kielar, Franciszek Zemlik, Filip Jaskot, Jan Maciag, Wincenty Kuzia. Jan Kanty Jaworek, Józef Wacyra.*

---

## Podział i regulacja gruntów wspólnych.

(Ciąg dalszy.)

Odszkodowania — te zastępują miejsce uchylonego prawa użytkowania także co do praw hipotecznie zapisanych na tym gruncie, z którego posiadaniem takie prawo użytkowania było połączone.

§. 27. Liczebnie oznaczone wierzytelności, które są hipotecznie zabezpieczone na gruncie podzielonym, pozostaną zabezpieczone wyłącznie na tym udziale, który przy podziale dostanie się gminie, części gminy lub wspólności gospodarczej, o ile wierzytelności takie znajdą zupełne pokrycie w pierwszych dwóch trzecich częściach wartości tego udziału gruntu, oznaczonej podług czystego dochodu katastralnego, wziętego dwadzieścia razy.

Jeżeli tak nie jest, natenczas niepokrytą pozostałość takiej wierzytelności, a jeżeli żaden udział gruntu podzielonego nie został przekazany gminie, części gminy lub wspólności gospodarczej, całą wierzytelność spłacić muszą niezwłocznie wierzycielowi wszyscy uczestnicy w stosunku do swoich praw udziałowych, wziętych za podstawę podziału. Wierzyciel nie może w przypadku takim odmówić przyjęcia zapłaty, chociażby nawet wierzytelność jego nie była jeszcze płatną.

Jeżeli wierzytelność, zabezpieczona hipotecznie na gruncie podzielonym, nie opiewa na kwotę oznaczoną liczebnie, władza usiłować winna nakłonić strony do zawarcia umowy, mającej na celu oznaczenie takiej kwoty i podług tego, czy u-  
stawa taka przyjdzie do skutku lub nie, albo zastosować postanowienia niniejszego paragrafu, albo przekazać wierzytelność w formie hipoteki łącznej na wszelkie wynagrodzenia z gruntu podzielonego przyznane.

Do wierzytelności, hipotecznie zabezpieczonych na rzecz zakładów, które stosownie do swoich statutów uprawnione są do udzielenia pożyczek, tylko pod warunkiem większego bezpieczeństwa, postanowienia powyższe stosować należy tylko o

tyle, o ileby to nie uszczuplało większego bezpieczeństwa, statutami tychże zakładów przepisanego (§. 6. ust. państw.).

§. 28. W imieniu sierót występuje przed komisją opiekun. Jeżeli gmina, jako taka, jest interesowaną w podziale czy regulacji, to Wydział powiatowy ustanawia dla niej zastępcę i on ma prawo do wszelkich działań (bardzo niebezpieczne! Przy-  
pisek redakcji).

§. 29. Kto sprzedał majątność swą, czy dawniej, czy już w czasie regulacji lub podziału, ten i prawa swe do udziału w regulacji i podziale gruntów wspólnych na kupiciela przelał.

§. 30. Zeznania raz złożone przez komisję, nie mogą być odwołane.

§. 32. Interesowanych w podziale ma komisarz wzywać zaproszeniem. W zaproszeniu tem ma być powiedziane: a) o co chodzi; b) kiedy i gdzie ma się stawić; c) gdzie może zaproszony akta, plany i wnioski, dotyczące sprawy, przeglądać.

§. 33. Wezwanie ma być doręczonem albo przez posłańca, albo przez pocztę, albo przez inną władzę, według tego, co taniej wypadnie. Do wezwania ma być dołączony dowód doręczenia, na którym potrzeba wypisać datę i imię i nazwisko odbierającego.

§. 34. Do rozprawy trzeba się stawić osobiście albo przez pełnomocnika. Rozprawy są z reguły ustne.

§. 35. Jeżeli strona jawi się po rozpoczęciu rozprawy — ma być dopuszczoną do dalszej rozprawy.

(C. d. n.)

## ✓ Dlaczego trzoda potaniała?

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, jak bardzo spadła cena świń w ostatnich kilku latach. Powodem tego jest zła ustawa watterynarska, która kupców nierogacizny wy-  
daje na pastwę losu, a ci potem straty poniesione odbijać sobie muszą na hodowcy. Jeden taki przykład podał p. Milan w interpelacji do komisarza rządowego. Interpelacja ta brzmi następująco:

„Dnia 31. grudnia 1897 r. i dnia 3. stycznia 1898 r. zakupił p. Woliński i spółka, kupcy nierogacizny z Krosna, 600 sztuk trzody z powiatu krośnieńskiego i sanockiego. Ponieważ trzoda pochodziła z gmin, w których zaraza przedtem była, ale w czasie zakupna już wygasła, przeto załadowano sztuki do stacji kontumacyjnej w Krakowie, gdzie oddano je pod ścisły, pięciodniowy dozór weterynarski. Okazało się, że wszystkie sztuki były w najlepszym zdrowiu, skoro po 5 dniowej ścisłej obserwacji, żadna nie zasłała — i na tej podstawie dozwolono je naładować do Czech. Mimo tego, powyższym wypadkiem stwierdzonego stanu zdrowotnego trzody chlewnej w powiecie sanockim i krośnieńskim, okręgi owe zostały uznane za zarażone i wszelką sprzedaż i wywozu z nich trzody zabroniono.

Zamknięcie powyższych powiatów nastąpiło w drodze telegraficznej dnia 8. stycznia b. r. w chwili, gdy kupiec Woliński z Krosna miał tamże na stacji w Krośnie ładować te 600 sztuk trzody chlewnej, zakupionej na targach w okolicznych miasteczkach, a spędzonych do stajni spędowych w Krośnie dzień przedtem, t. j. 7. b. m. Oddał też p. Woliński paszporty weterynarzowi do przeglądu, ten je podpisał i napowrót p. Wolińskiemu wręczył, frachty przewozowe również już były wystawione i ładowanie już się rozpoczynało, gdy nadeszła depesza, polecająca zamknąć okręg. Weterynarz paszporty odebrał i przekreślił, ładować nie pozwolono, ale całe stado pozostawił na rampach kolejowych, co przez taki wypadek firma Woliński i spółka straciła w paru tygodniach przeszło 17 tysięcy — a będzie jej poszukiwać na biednym ludzie włościańskim.

„Zważywszy, że takie zamykanie targów, w czasie, gdy zaraza już wygasła, jest co najmniej niewłaściwe i tylko bezduszną formalnością nazwać je można, bo zarazie ono nie zapobiega, żadnej podstawy nie ma, skoro zaraza już nie istnieje, jako to w pierwszym ustępie udowodniono;

zważywszy, że wypadek ten jasno wskazuje, jak szkodliwym bywa rządzenie

ludzkiem mieniem z odległości od zielonego stolika;

Zważywszy wreszcie, że w powiatach Krosno i Sanok wygasła już zaraza — podpisani zapytują pana komisarza rządowego:

I. Czy takie rządzenie i takie stosowanie przepisów odpowiada pojęciom prawnym, bo ze zdrowym rozsądkiem się ono nie zgadza.

II. Czy wysoki c. k. Rząd nie raczy w drodze rozporządzenia zmienić dotyczących przepisów o zamykaniu i odmykaniu targów i o ładowaniu trzody chlewnej zmienić w myśl wniosku z dnia 30. grudnia 1897, w Sejmie wniesionego, zanim te sprawy w drodze ustawodawczej będą unormowane.

III. Czy Wysoki Rząd wobec stwierdzonej okoliczności, że w powiatach Krosno i Sanok zarazy nie ma, zechce jak najrychlej zarządzić odemknięcie targów w tych powiatach.

---

## Wiadomości polityczne.

---

### P o l s k a.

Sztuczki moskiewskie się nie ulają. Pozyskawszy sobie kilku jaśnie wielmożnych margrabiów, którzy z łakomstwa za urzędami, orderami i łaską carską z Moskalami się pogodzili, myślał już rząd moskiewski, że cały naród polski zdoła otumanić. Tymczasem dzielni warszawiacy wzgardzili tem wszystkim, poznawszy się na zdradzie.

Tylko ks. Stojałowski trwa nadal w wielkiej miłości do cara moskiewskiego i w „Pszczółce“ z 13. b. m. na str. 71 wymyśla wszystkim Polakom, miłującym Ojczyznę i nie chcącym zgody ani z Prusakami, ani z Moskalami, a carowi moskiewskiemu wyraża „wdzięczność“ i pragnie z nim „prawdziwego i trwałego pogodzenia“. Powodem tej radości są słowa cara, że życzy sobie „zjednoczenia państwowego,

ale nie zniszczenia królestwa polskiego". I za cóż to tak wdzięcznym czuje się ks. Stojałowski! Przecie każdy włościanin rozumie, że „zjednoczenie państwowe, a zniszczenie królestwa polskiego“, to jedno i to samo. Zjednoczyć państwowo Polskę z Rosją, znaczy dalej to samo, co zrzec się prawa do samodzielnego bytu politycznego, czyli skazać się na zagładę wcześniejszą, czy późniejszą. Zresztą po co dużo mówić. Z carem Mikołajem, którego przodkowie rzezie kobiet i dzieci na Pradze pod Warszawą urządzali, z carem Mikołajem, który prócz obietnic, nic a nic dla Polaków nie zrobił, tylko zdrajca narodu może zgody pragnąć. Prawy Polak ciemięzców narodu zawsze będzie nienawidził. Zdrajcą narodu zowie się każdy, kto ku odwiecznym wrogom Polski miłość szerzy. Tak więc do wszystkich tytułów, przybył ks. Stojałowskiemu jeszcze jeden tytuł: carochwalcy.

Smutne to bardzo, że u nastakiemu po prostu zdrajcy narodu, otumaniony lud „wiwat“ krzyczy.

### Z e ś w i a t a.

**Austrja.** W poniedziałek zbiera się Rada państwa. Wszystkie gazety i wszyscy politycy zajęci tylko jedną myślą, czy nowemu ministerstwu uda się co zrobić. Jak dotychczas, to nie ma nadziei. Swoją drogą, nas to wszystko nie wiele obchodzi, bo czy tak, czy owak pójdzie, to dla ludu od terażniejszej Rady państwa i od terażniejszego rządu, pod prezydencją arystokraty hr. Thuna niczego spodziewać się nie można.

**Rosja** zagrożoną jest obecnie aż dwoma wojnami. Z jednej strony apetyt na Chiny w Azji grozi jej wojną z Anglią, a z drugiej strony Turcja się też zbroi. Tem się tłumaczy, że do Polaków stroi car słodkie miny, aby się z tej strony zabezpieczyć. A wielki i przemądry polityk, ks. Stojałowski, z pewnością rozumiejący to położenie rzeczy, wmawia w swoich ciomroków, że to szczerza życzliwość.

**Stany Zjednoczone Ameryki** północnej uchwaliły 50 milionów dolarów

(125 milionów złr.) na uzbrojenie. Możliwą jest tam wojna z Hiszpanją.

**Chiny**, najludniejsze państwo na świecie, rozpada się powoli, a niezadługo może i rozbiór zupełny je czeka. Chodzi tylko o to, że za dużo jest kandydatów do rozbioru, więc trudno się im będzie pogodzić.

---

## Kronika.

---

**Rocznice 1848 roku** obchodzono uroczyscie w całej Austrii, na Węgrzech, we Włoszech, w Niemczech i we Francji. W miesiącu marcu przed 50-ciu laty rozgrywały się w całej Europie ważne wypadki. We Francji wypędzono króla i zaprowadzono rzeczpospolitą, Na Węgrzech wybuchło powstanie pod dowództwem Koszuta, w całych Niemczech zawrzała też walka przeciwko panującym. I rzeczywiście, wywalczono konstytucję w całej Europie, z wyjątkiem Rosji i Turcji.

**W Polsce** całej także zawrzało. U nas w Galicji najpierwej w Krakowie 15. marca, a we Lwowie 18. marca przyszło do rozruchów. Na czele stanęli żyjący jeszcze Franciszek Smolka i Florjan Ziemiałkowski. W pamiętnym dniu 19. marca 1848 r. nastąpiło podpisywanie petycji do cesarza, przy niesłychanym udziale i zapale całej niemal ludności miasta Lwowa. W tym samym dniu, wieczorem, deputacja wręczyła adres namiestnikowi Stadjonowi, który w tym samym dniu zgodził się imieniem rządu na dwa żądania adresu, t. j. na utworzenie gwardji narodowej i ułaskawienie więźniów politycznych. Adres domagał się między innymi, oprócz powyższych dwóch punktów, zaprowadzenia polskiego języka w szkołach, sądach i urzędach, rządu krajowego, rewizji konstytucji stanowej, zniesienia cenzury, uzbrojenia miast i wprowadzenia autonomicznego ustroju w zarządach miejskich, powszechnych szkół ludowych, publicznego i ustnego sądownictwa z przysięgły mi, zniesienia pańszczyzny, równouprawnienia obywateli, wykluczenia niekrajowców z urzędu, wreszcie utworzenia narodowego wojska.

Pamiętne to po wszystkie czasy wypadki Ludzkość odetchnęła, niewola pękła. Nie wszystko się udało, ale w każdym razie, krew przelana i poniesione ofiary wydały plon obfity. Pomówimy o tem obszernie w artykule o zniesieniu pańszczyzny.

**Ludowcy** w powiecie jasielskim krzątają się gorliwie około oświaty i zjednoczenia. Dnia 10. b. m. urządzili zgromadzenie w Brzyskach, gdzie do niedawna żadnego zainteresowania dla sprawy ludowej nie było. Zgromadzenie było liczne, przemawiał przyjaciel Wawrzyniec Drewniak i wielu innych. Szczęść Boże dzielnym Jaślanom!

**Żandarmerja**, przyznać to trzeba, spełnia swoje obowiązki bez zarzutu. Pilnuje spraw policyjnych, a do polityki się nie miesza. Tak być powinno, bo żandarmi, jako wojskowi, do polityki mieszać się nie mają. Bywają jednak wyjątki, niestety, jeszcze dość liczne, że i żandarmi przemieniają się w naganiaczy stańczykowskich. Oto, co podniósł p. Krempe w interpelacji w Sejmie:

„Z powiatu jasielskiego dochodzą nas skargi na tamtejszego wachmistrza żandarmerji, nazwiskiem Józwa. Zamiast pilnować służcy, ustawą i regulaminem służbowym przepisanej, trudni się wachmistrz Józwa agitacją polityczną, którą uprawia w sposób, jak najbardziej karygodny i uwłaczający władzy, którą p. Józwa reprezentuje, mianowicie oczernia wybitnych członków Stronnictwa ludowego o pobieranie zapłaty za ich pracę, jak zwoływanie zgromadzeń. I tak, przed naczelnikiem gminy Jareniówka rzucił wachmistrz Józwa oszczerstwo na Wawrzyńca Drewniaka, wójta z Czełuśnicy i członka jasielskiej Rady powiatowej, że tenże za gorliwą pracę otrzymał od Zarządu Stronnictwa ludowego kwotę 800 złr., co oczywiście jest potwarzą, obliczoną na zachwianie zaufania do bezinteresowności p. Wawrzyńca Drewniaka.

Podpisani zapytują p. komisarza rządowego, czy raczy w tej sprawie zarządzić dochodzenie i po niechybnem stwierdzeniu faktu, p. wachmistrza Józwę przykładowo ukarać“.

A jak to nie pomoże p. Józwie, to znajdują się inne jeszcze środki na niego.

**Niechęć stańczyków do szkół ludowych** okazuje się z wypadku, jaki podniósł p. Milan

w Sejmie. Oto jego słowa: „Gmina Jaćmierz pragnie oświaty; co jednak zależy na tem Radzie szkolnej kraj., że przeszkadza, tego nie wiem. Wiem tylko, że sprawa ta postępuje żółwim krokiem. Gmina Jaćmierz od kilku lat zakupiła plac pod budowę, postarała się o kosztorys, a plany i pieczęcie są złożone w kasie zaliczkowej w Sanoku i gdyby nie to trudne zezwolenie do budowy, to już ta budowa szkoły dawnoby była ukończoną, a przez to samo zostałaby wolną od płacenia czynszu, który teraz płaci, nie mając swego własnego budynku.

Proszę więc Radę szkolną krajową o jak najrychlejsze zezwolenie na budowę szkoły w Jaćmierzu, tudzież zaprzestanie dotychczasowego „sykowania“.

**Zawód organisty** nie jest godnym pozazdroszczenia. Zależność ich jest większa, niż każdego innego robotnika, wymagania znaczne i kaprysów pełno, a w zamian za to utrzymanie bardzo liche, jakby jałmużnicze. Poseł Warzecha podniósł to w Sejmie w interpelacji do komisarza rządowego w tym sensie: „Zważywszy, że tak zwane petyty, koledy i t. d. nie mogą już być źródłem utrzymania dla organistów; zważywszy że płaca, jaką pobierają od proboszczów, bywa zwykle skromną a przedewszystkiem nie wystarcza ani na zabezpieczenie starości, ani losu rodziny: zapytujemy rząd, czyby nie był skłonny użyć z funduszu religijnego pewnej kwoty na stosowne płace dla organistów? Czyby nie uważał za stosowne przyspieszyć ubezpieczenie na starość i objąć tem ubezpieczeniem wszystkich organistów? Czyby wogóle nie był łaskaw zająć się dolą tego lichego a użytecznego stanu?“

**Rozruchy przeciwko żydom** szerzyły się w nocy na 11. b. m. w Wieliczce. Powybijano żydom wiele okien w mieście. Dopiero żandarmerja zatamowała te awantury. Przyczyna wyszła od samych żydów, którzy rozgniewani na ks. wikarego, że lud do trzeźwości nawołuje i książeczki, przeciw żydom napisane, rozszerza, chcieli go podobno obić, a ludność zemściła się na nich napadem na bożnicę, a potem na wszystkie domy żydowskie.

**Poufną schadzkę** odbył ks. Stojałowski 10. marca b. r. w Krakowie, w biurze dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie z przywódcami stańczyków, t. j. z hr. Andrzejem Potockim

z Krzeszowie, hr. Antonim Wodzickim, marszałkiem chrzanowskim i dr. Piotrem Górskim, sekretarzem Klubu stańczykowskiego. Oczywiście rozmowy ich nikt nie słyszał, ale trwała ona dłuższy czas i musiała być bardzo czuła, bo na odchodnym serdecznie sobie ściskali ręce. Z tego jednak, co napisano w gazecie „Głos narodu“ tego samego dnia, można wnosić, iż porozumiewali się co do wzajemnego postępowania. Ks. Stojałowski tłumaczył stańczykom, że odrazu do nich przejść nie może, tylko będzie w ich duchu działał, a co mu stańczycy za to przyrzekli, to już sekret ks. Stojałowskiego.

**Koło stańczykowskie**, błędnie Kołem polskiem nazywane, pozyskało już stojałowczyków. Ks. Stojałowski oświadczył, że jeżeli go tylko przyjmą, to wstąpi do Koła stańczykowskiego. Ale żeby nieświadomy lud dalej mógł zwodzić, więc nie będzie się nazywał członkiem Koła polskiego, tylko hospitantem, czyli gościem. Za warunek postawił ks. Stojałowski stańczykom, aby go wybrali do delegacji wspólnych.

**Posel Zabuda**, wybrany z 4 tej kurji w okręgu Biała-Żywiec, ma stracić mandat poselski. Jak donosi z pewnością z dobrego źródła gazeta księża „Ruch katolicki“, ks. Stojałowski zbiera podpisy wyborców przeciwko p. Zabudzie i w ten sposób chce go zmusić do ustąpienia, a na to miejsce chce wybrać jakiegoś ks. Jagłę. Jestto dowód dla niewiernych, że ks. Stojałowski nie uznaje włóścian godnymi do poselstwa i to nawet swoich stojałowczyków. Na pierwszy strzał wybrał p. Zabudę z tej przyczyny, że nie umie on tak ks. Stojałowskiemu schlebiać, jak Kubik albo Szajer. Poczekajcie jeszcze jakiś czas, a p. Cenę i ks. Szpondra trafi to samo, co Zabudę. Dla ks. Stojałowskiego nadają się tylko tacy, jak Danielak, Szajer, Zalański, Dobija i t. p.

**Falszowanie Pisma św.** zarzucił „Ruch katolicki“ ks. Stojałowskiemu. Przy tej sposobności warto wspomnieć, że za czasów, gdy ks. Stojałowski był jeszcze u Jezuitów, poprzekręcać miał w książeczkach, przez Jezuitów wydawanych, skutkiem czego cały nakład książek musiał być zniszczony. Ludowcy mogą się tedy pocieszyć, że choć chrześcijaństwa w nazwie nie mają, to jednak nigdy Pisma św. nie fałszowali. A czytelnicy „Wieńca“ i „Pszczołki“ wierzą w to, co napisze Stojałowski, chociaż on nawet i Pismo św. przekręcić potrafi.

**Zgromadzenie w Krakowie**, zapowiadane tak szumnie aż cztery razy przez ks. Stojałowskiego, najpierw jako wiec, potem jako zgromadzenie poufne, zamieniło się wreszcie na nic. Spółka: Dobija, Stojałowski i Zalański stehórzyli przed socjalistami. Gwiazda proroka gaśnie...

**Wielki skarb** stracili chrześcijańscy socjaliści czyli chrześcijańscy ludowcy, czyli chrześcijańsko-społeczni, czyli stojałowczycy (nazwa akurat odpowiadająca zmienności ks. Stojałowskiego). Płacze narody, „Wieńca“ i „Pszczołka“ przestały być własnością stojałowczyków — tylko niewiadomo, kto je świeżo nabył.

Na pociechę tyle możemy dodać, że majątek to nie wielki, bo prawdziwych prenumeratorów ma bardzo mało, tylko samych „na poczekanie“.

**Stojałowczycy** mogą sobie przeczytać książeczkę, świeżo wydaną przez socjalistów, w której są wydrukowane listy ks. Stojałowskiego do p. Daszyńskiego, dr. Lesera, Sziplera i innych. Z książeczki tej dowiedzą się stojałowczycy, co o nich sądzi ich prorok. Przekonają się tam, że ks. Stojałowski, który ludowcom brak antysemityzmu zarzuca, sam z żydami jak najserdeczniej żyje i pieniądze od nich pobierał. Rzeczywiście, podobnego tumanienia politycznego i towarzyskiego jeszcze świat nie widział. I taki człowiek, na wstyd i hańbę ma jeszcze zaufanie u wielu ludzi! Ale teraz... chyba że się już urwie ucho.

**Z Bocheńskiego**, z Połomia dużego, donoszą nam: Z powodu wyborów do Rady państwa, nie przestają nas dręczyć dotychczas za to, że nie tańczyliśmy tak, jak starostwo zagrało. Z naszej gminy było 4 wyborców, ale żaden nie oddał głosu na kandydata rządowego. Dlatego też zaraz po wyborach zapowiedział nam ks. Sękowski, proboszcz w Nowym Wiśniczu, że jak będzie potrzeba co komu z gminy Połomia dużego, to niech sobie pójdzie do dr. Winkowskiego lub do dr. Bardla. I tak się dzieje.

W przeszłym roku wybraliśmy już dwa razy Radę gminną; a że wybraliśmy wójtem tego, który, który nie dał głosu ks. Kopycińskiemu ani Götzowi, a do tego 9-ciu radnych po stronie ludowej więc starostwo bocheńskie dotychczas nie chce zatwierdzić nowowybranej Zwierzchności gminnej i ks. Sękowski mówił, że chociażbyśmy

jeszcze trzy razy wybierali Jana Fortunę, to on to zrobi, że Fortuna wójtem nie będzie.

Wybraliśmy i komitet parafjalny do kościoła w Nowym Wiśniczu; a że znowu z tych wyborów nie był zadowolony ks. Sękowski, więc zaskarżył jednego, t. j. Wojciecha Dudka do sądu za to, że powiedział, że ks. proboszcz Sękowski wywiózł w przeszłym roku z lasu parafjalnego 85 sztuk drzewa po za obręb parafji — i ten został zasądzony na 14 dni aresztu. Drugi, Jan Duda za to, że podczas wyborów, gdy ks. proboszcz Sękowski powiedział: „że ten kto siedział w kozie, nie ma prawa głosować“, a Duda odpowiedział: „tak, albo ten to jest pies, nie człowiek“ — za to skazany został przez sąd powiatowy wiśnicki na miesiąc aresztu.

Dnia 12. lutego b. r. wybuchł pożar w miasteczku Lipnicy murowanej, powiat Bochnia, w pośrodku miasteczka. Spalił się tylko jeden dom, dzięki energicznej obronie straży ogniowej.

*Jan Bienias.*

**Skutki głodu i lichwy.** Z Komarna donoszą: We wsi Kołodrubie znaleziono dnia 13. lutego zwłoki 50-letniej Anny Baran, pochodzącej z Jastrzębkowa. Jak skonstatowała komisja sądowo-lekarska, powodem zgonu nieszczęśliwej był głód. — W tej samej wsi dnia 24. lutego utopił się wieśniak, Jan Winar, pozostawiwszy żonę i 5 dzieci. Powodem samobójstwa była rozpacz, gdyż lichwiarz miejscowy, szynkarz, zaintabulował się mu na ostatniej grzędzie gruntu. Szynkarz ten przed laty 15 przybył do wsi bez grosza, dziś posiada majątek, wartości około 50.000 złr.

**Zdobycze Koła polskiego.** Na jednym z najbliższych posiedzeń Koła polskiego poruszyć mają kwestję, czy członkom Koła polskiego wolno na przyszłość zatrzymać tak zwane „synekury“, czy też należy uznać, że nie zgadza się to z niezawisłością i godnością mandatu poselskiego, jak to zdecydowano n. p. w Węgrzech. Chodzi tu głównie o trzech członków Koła polskiego, a to: 1) eksministra Madejskiego, który pobiera w Banku niemieckim „Oesterr. Bodencreditanstalt“ około 8000 złr. rocznie; 2) Popowskiego, który jako verwaltungsrath kolei lwowsko-czerniowieckiej pobiera rocznie około 4000 złr. i 3) Chrzanowskiego, który jako członek Rady nadzorczej kolei północnej dostaje rocznie 1200 złr.

**Polityka ugodowa** w Królestwie Polskim, polegająca na płaszczeniu się przed rządem na wzór naszej polityki stańczykowskiej, coraz gruntowniej się kompromituje. Ugodowcy prawią nie stworzone rzeczy o dobroci cara i jego czynowników, podobnie jak nasi stańczycy, pragnący wmówić w nas, że rząd sprzyja krajowi, ale fakta zadają kłam tym politykom. Oto świeżo n. p. donoszą z Warszawy, że w artykułach o Mickiewiczu lub jego dziełach nie wolno wspomnieć piśmnom miejscowym o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Zabroniono również wszelkich widowisk, koncertów, noszących nazwę mickiewiczowskich. Komisarze policji polecili pousuwać z wystaw portrety Mickiewicza, w redakcjach „Kurjera Warszawskiego“ i „Kurjera Codziennego“ policja poleciła uprzątnąć niezwłocznie portrety Mickiewicza, umieszczone w wystawach sklepowych kantorów wzmiankowanych redakcji.

**Ruscy posłowie,** Łazarz Winniczuk z okręgu stanisławowskiego i Aleksander Barwiński z okręgu brodzkiego otrzymali wezwanie, aby złożyli mandaty poselskie. Do Winniczuka wyśtosowali wezwanie Rusini, zgromadzeni na wiecu w Stanisławowie, podając za powód nieufności głosowanie p. Winniczuka za adresem do tronu i stateczną jego bezczynność w Sejmie. Jak wiadomo, p. Winniczuk jest posłem starościńskim, wybranym przeciw światłemu i dzielnemu włościaninowi, Józefowi Hurykowi, który dawniejszej sesji posłował. Barwińskiego zaś wzywa pisemnie do złożenia mandatu „Selańska Rada“, ruskie towarzystwo polityczne w Kamionce Strumiłowej, i pisze do niego, że powinien wezwania usłuchać, „jeśli ma choć tyle wstydu, co ziarno maku“.

**Przemyski „mały Badeni“.** Pod takim napisem zamieszcza jedna z ruskich gazet szereg faktów, ilustrujących urządowanie starosty przemyskiego, Lanikiëwicza. Oto litanja: 14. lipca 1897 l. 13.516 zasądził p. Lanikiewicz Iwana Fedyka, Dymitra Chrobaka i Szyszkala, włościan z Nehrybki na areszt po 3 dni za obrazę wójta z Rożubowic, popełnioną wzbronieniem mu przejazdu przez pastwisko gminne. Dnia 15. lipca 1897 zasądziło starostwo Senka Pukalca z Pikulic na 2 dni aresztu za to, że jako gospodarz czytelnik, zagroził wójtowi Fedkowi Stociowi wykluczeniem za nieodpowiednie postępowanie. Dnia 15. czerwca 1897 skazał starosta Fedka Pan-

kiewicz z Jaksmanic na 5 dni aresztu za niesforne zachowanie się przy wyborach gminnych. Dnia 8. sierpnia 1897 l. 31.399 zasądzono włóścian z Pikulic: Polika na 8, Kostyka na 4, Nosola na 8, Dziubana na 14, Karczmana na 6 dni aresztu za to, że wyrzucili z czytelnicy pijańnego wójta — i to takich punktów jest 11 wyliczonych. Są tam skazani nawet za „nieprzyzwoite zachowanie się w karczmie“ — a dalej podaje „Diło“, że nowowybranych wójtów, nie po myśli starosty, usuwa się przez unieważnienie wyborów.

**Nieszczęście w kopalni.** W kopalni Karolinenglik w Niemczech straciło życie 122 górników, nie licząc wielkiej liczby ciężko rannych, z których część walczy ze śmiercią. Ofiarą strasznej katastrofy padła także znaczna liczba Polaków. Oto ich nazwiska: Józef Dzierżawa, Mateusz Nowacki, Józef Zenoński, Franciszek Graciak, Ignacy Kołdecki, Antoni Zagaia, Stefan Gajewski, Antoni Kosiński, Franciszek Kosiński, Franciszek Czyżowski, L. Rubinowski, Jan Dalenka, Józef Kukliński, Fr. Grabowski, Fr. Droga. Także pomiędzy rannymi nie brak nazwisk polskich. W szpitalu znajdują się: Franciszek Bagiński, Jan Szatkowski i Józef Józefiak. Nieszczęście w kopalni Karolinenglik jest największe, jakie się wydarzyło w Niemczech w ostatnich kilkudziesięciu latach.

**Znachor.** Piszą nam: We wsi Mielosce, koło Ułaszkwie, w powiecie czortkowskim, jest chłop, znany pod nazwą Maksym. Posiada porządną chałupę, na której szczycie umieścił sobie „czarny krzyż“, jako godło swego zatrudnienia, zajmuje się bowiem leczeniem słabych, sposobem „czarodziejskim“, wrózeniem i t. p. Mnóstwo ludzi przychodzi do niego po poradę, za którą każe sobie dobrze płacić. Dotychczas żadna władza nie wejrzała w to, a nawet nie zwrócił na to zupełnie uwagi miejscowy proboszcz, którego obowiązkiem było wystąpić przeciw oszukiwaniu ludzi.

**PATENT JÓZEFIŃSKI**  
**o taksach za »jura stolae«**  
obowiązujący po dzień dzisiejszy a przedrukowany z „Urzędowego zbioru ustaw“  
**10 centów.**

## OGŁOSZENIA.

(Za ogłoszenia redakcja nie bierze na siebie odpowiedzialności).

W Posadzie Felsztyńskiej poczta Felsztyn, jest do sprzedania posiadłość 30-morgowa, o glebie urodzajnej, wraz z budynkami, obszerną stodołą, stajnią, piwnicą murowaną, spichlerzem, tudzież domem mieszkalnym, składającym się z 4 izb. Obok domu piękny sad. Położenie dobre, tuż pod miasteczkiem Felsztynem, jeden kilometr od stacji i urzędu pocztowego. Cena przystępna. Bliższych wyjaśnień udzieli *Stanisław Pola w Felsztynie.*

### Parcelacja.

Obszar dworski Wołosów, oddalony od stacji kolejowej Tyśmieniczany o 2 kilom., w okręgu stanisławowskim, parceluje 600 morgów wraz z budynkami gospodarskimi, gruntami czarnymi, łąkami i lasami.

Cena za morg od zł. 80 do 200.  
Gleba pszenna, równa i sucha.

Bliższą wiadomość udzieli obszar dworski „WOŁOSÓW“, poczta Cuciłów.

Do rozparcelowania folwark 302 morgi w Łękach górnych koło Pilzna, w dobrej glebie, z łąkami i pastwiskami. Bank krajowy przeprowadza tę parcelację w nowo utworzonym dziale parcelacyjnym.

Kupujący składa w Banku krajowym lub jego filji zadatek i uzyska w tymże Banku pożyczkę do wysokości połowy ceny kupna gruntu, na spłatę 25-letnią lub wcześniejszą. Grunt kupiony będzie czysty, a zaciągnięta pożyczka przez kupującego będzie zahipotekowana tylko na tym gruncie, nie na całym folwarku.

Zgłaszać się do zarządu dóbr *Łąki górne*, koło Pilzna, poczta Łąki górne.

!!Czas odnowić przedpłatę!!

### Z powodu stosunków rodzinnych

w Ćwitowie, pół mili od Buczacza, kilkanaście kroków od murowanej drogi buczacko-jazłowieckiej, blisko lasu a jeszcze bliżej przypierającej łąki, wody, młyna i za młynem położonych kamieniołomów, jest do sprzedania czysta realność, bez długów, razem blisko 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morga ogrodu, wraz z dobrymi, nowymi budynkami, a mianowicie:

1) Stodoła dość obszerna, pod jednym nakryciem wraz z szpichlerzem.

2) Stajnia od sadu, w połowie murowana, pod jednym nakryciem wraz z szopą.

3) Drewnitnia z kurnikiem i chlewkiem dyłowanym.

4) Loch murowany o dwóch oddziałach z framugami i strychem.

5) Pomieszkanie, wprawdzie stare, lecz w dobrym stanie, z nową podłogą; piecem i kuchnią o

trzech oddziałach, obejście otoczone około murem, a ogród od stawu wierzbanami.

Cena 2000 złr.

Prócz tego jest osobno do sprzedania blisko 8 morgów ornego pola (czarnoziem, równina) w 7 kawałkach. Cena 1350 złr. — Razem pole z ogrodem, wedle arkuszyka, zawiera 10 morgów i 350 sążni ale znajdzie się więcej — Cena za wszystko razem 3350 złr. Pole na żądanie kupującego może być osobno sprzedane.

Mający chęć nabyć tę realność, raczą się zgłosić po bliższe informacje do właściciela, pod adresem niżej wskazanym:

*Grzegorz Zakrzewski* w Ćwitowie, o. p. Buczac.

## „S L A W I A”

### Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1896 dwudziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii

	z końcem r. 1896:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	7,427.361 zł. 15 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1896 rok . . . . .	2,188.521 „ 39 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych . . . . .	27,629.198 „ 15 „
„ „ w sekcji ogniowej . . . . .	277,905.738 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896 . . . . .	1,639,873 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie . . . . .	27,193.723 „ 12 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczba 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

**Treść:** Wrogowie oświaty ludu. — Słowo do ludu o rocznicy Mickiewicza, nap. Wojciech z Dąbrowicy. — W sprawie rozdrabniania gruntów (ciąg dalszy). — Trzymajmy się wszyscy w jedno! nap. S. Michalczyk. — Odezwa do braci włościan z okolic przeludnionych, nap. K. Trzebuniak i tow. — Podział i regulacja gruntów wspólnych (ciąg dalszy). — Dlaczego trzoda potaniała? — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.